

KURJER RZESZOWSKI



PRESDRUKA na „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 65 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kolegacji J. A. Pelara (Z. Owsina) SOFIA OGŁOSZENIA 5 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza — drobny druk (półci) — Rzekany w rubryce „Zadania” po 10 ct. od wiersza. — Składek nadanych Redakcyi nie zwraca.

W 25-letnią rocznicę powstania z r. 1863.

Lat 25 mija dzisiaj, jak młodzież warszawska chwyciła za broń, by zaprotestować przeciwko niesłychanemu uciskowi Moskwy, by się przypomnieć o prawa człowieka, brutalną siłą przemocy zdeptane!

Był to czyn rozpaczny, — podyktowało go serce przepełnione bólem i goryczą, i umysł, ciąglem drażnieniem wykołejony z rozważli! — Tak, powstanie styczniowe było krokiem szalonym, było jakby porywem człowieka doprowadzonego do ostateczności, człowieka, który mając nóż przyłożony do gardła, próbuje się ratować i golemi rękami chwytając ostrze, które podcina mu żyły.

Powstanie styczniowe było dziełem Moskwy, ona je prowokowała, by naród polski do reszty zgnieść i ubezwładnić; dzisiaj wiemy to wszyscy, dzisiaj wspominamy o niem, jako o największym niezaczczeniu, lecz mimo to nie możemy odmówić czci tej młodzieży, która je wzniosła. — Waszak to byli szlachetne serca, dusze pełne ideałów, to byli ryccerze, którzy brawo i życie swe, i spokój i byt materyjalny, złożyli na ołtarzu ojczyzny; byli oni wprawdzie idealistami, marzycielami niepraktycznymi, ale

zawsze byli ludźmi szlachetnymi, zdolnymi do największych poświęceń.

Dzisiaj, patrząc na zgubne skutki powstania, musimy przyznać, że pobłądzili, że się dopuścili kroku zgubnego dla narodu, lecz mimo to musimy uszanować ich pamięć dla wzniosłości ich zamiarów i dla ich poświęcenia.

Złóżmy więc wieńce na ich grobach, lecz z doświadczenia ich, z ich smutnego losu zaczerpnijmy naukę na przyszłość, że nam wprawdzie potrzeba tak kochać ojczyznę jak oni kochali, lecz nie wolno więcej zrywać się do tak szalonego hazardu, na jaki się oni zdobyli.

Dzisiaj sytuacja ciągle jest groźna, w bliskiej przyszłości rozegra się może dramat dziejowy, którego sceną najważniejszą prawdopodobnie stać się mogą ziemie polskie; uciek zdwojony w ziemiach polskich, podlegających berłu Moskwy i Prus, pastwi się niemilosierdzie nad braćmi naszymi i może do rozpacz doprowadzić najcierpliwszych, najspokojniejszych; niechże więc w tych chwilach ciężkiej próby, ochroni nas od jakiegokolwiek rozpaczliwego kroku, ciężko okupione doświadczenie styczniowego powstania. Toć cierpienie od wieku było codziennym chlebem naszego narodu, przeszliśmy wszystkie stopnie tor-

tury moralnej i materyjalnej; powinniśmy więc być już dostatecznie zahartowani i wytrzymali: nie dajmy się popchnąć w przepaść, wytrwajmy spokojnie i rozważnie *usque ad finem*, tak aż do końca!... Oto hasło, któreśmy sobie na całej linii wydać powinni.

Głos ten nasz przestrogi, który dzisiaj i inne dzienniki polskie podnoszą; nie jest czczym frazesem, nie jest walką z wiatrakami, bo oto dochodzą nas pewne wiadomości, że w Królestwie Polskiem krążą podburzające odezwę, wzywające młodzież do niewczesnego powstania.

Rosya spodziewa się bliskiej wojny i obawia się jej, wie, że w razie jej wybuchu, polski naród może ciężko zawać na szali wypadków, przagnęłaby więc w pierw zgnieść żywioł polski i tak nas zniweczyć, byśmy w razie wojny, skapani we krwi własnej, powaleni, o-darci ze wszystkiego, nie mogli w niczem przyczynić się do jej pokonania. Rosya pragnie, byśmy najmniejszym porywem dostarczyli jej pożądanego porozu do przyspieszenia wobec nas eks-tyracyjnej polityki.

Więc bądźmy wytrwali w cierpieniu, zimni i przeczorni jako węże, choćby serce miało pęknąć z bólu, goryczy i o-

ŚWIATŁA i CIENIE.

NOVELKA.

Napisał PICCOLO.

2 (Ciąg dalszy).

Każden pewnie z czytelników domyślił się już łatwo, że dwa serca złączyły się głęboką, wzajemną miłością.

Onday był wieczór wiosenny, księżyc rzucając srebrzyste światło na ziemię, płynął majestatycznie po błękitnie nieba. Czarowny wieczór, jak nie korzystać z niego? to też Aleksander, Artur i Marynia wsiadli do czółna, by pobując na cichej, srebrzystem światłem oblanej powierzchni stawu.

Kiedyś biją szybko serca kochające, jak nie w taką noc majową?!

— Maryo! — rzekł Artur głosem szeptanym. — Tak płynąć przez wieki z tobą i słuchać twego śpiewu, to byłoby szczęście, to rozkosz, których się spodziewamy w wieczności... Czy kochasz mnie Maryo?...

— Prawem ramieniem okolił jej kibić, lewą dłoń: uchwycił jej białą rączkę i wzrok pełen upojenia i blasku, sładzającego naj-wyższe wrażenia serca, wtopił w jej oku.

I Marya jakby oczarowana wrokiem węża, który, jak lud opowiada, umie tym sposobem zwabić do siebie swoją ofiarę, nie mogła odwrócić oka od jego oblicza, ręka jej drżała w jego dłoni i silnie bijące serce zdawało się falami pierś jej podnosić.

Artur przycisnął drżącą bliżej do piersi i raz jeszcze głosem cichym, pieszczonym wyszeptał:

— O Maryo, czy kochasz mnie?!

— O! ja nie wiem, czy kocham... ale mi się zdaje, że gdybyś pan na zawsze nas opuścił, mnieby serce pękło...

— O jedyna! tyś moja, moja na wieki, ja ciebie nigdy nie opuszczę, i dla mnie bez ciebie nie ma już życia.

I silniej jeszcze przytulił dziewczę do piersi, a usta jego gorące dotknęły po raz pierwszy jej dziewiczego czoła.

Aleksander tymczasem już od chwili położył wiośło i łódź kołysała się dowolnie na lekko wzdętej fali. Założywszy ręce na pierśsiach, spoglądał przez chwilę na eszczęśliwych kochanków, około ust jego błysnęły smutny uśmiech; oko leciało gdzieś w dal, pełne tęsknoty i smutku.

— Szczęśliwi, wyszeptał do siebie, a moja miłość czyli skazana na wieczna utajanie tu,

w sercu, i ma się strawić we własnym ogniu! O Zofio, czemuż ja tak nie mogę usiąść przy twoim boku, poić się twojem czarownem spojrzaniem i zachwycać wzajemnej miłości wyznaniem?...

I pierś jego weszbrała się uczuciem, oko tęskne pobiegło ku gwiazdom i po szlachetnem jego obliczu spłynęła łza gorąca bola! — Patrz pan, tam gwiazdka spadła, gdy ją widzę, zawsze mi się zdaje, że to dusza, co opuściła ciało spiesszy w krainę wieczności, w krainę światła! — Mam przeczuć, że i moja gwiazdka niedługo przeleci po niebie...

— Dziecko! — Ta gwiazdka, co przed chwilą spadła, to szczęście, które Bóg rzucił na ziemię dla ciebie, a którą ja podaję i złotą u stóp twoich! — O Maryo, ja tobie niebo stworzyć muszę na ziemi!...

— Już późno — wracajmy — to mówiąc Leszek uchwycił wiośło i skierował łódź do brzozy.

— Jaka szkoda, tak cudowny wieczór, tak mi tu dobrze było — wyszeptano rozmazane dziewczę. Mój drogi Leszku — jeszcze chwilkę, ablił się ku nam.

Leszek położył wiośło powtórnie i przy- skąpił do kochanków.

barzenia; wytrwajmy, niech nad uczuciem zapanuje rozum! Czas złudzeń minął, zimna racjonalność niech zajmie ich miejsce, pracujmy w ciszy i spokoju, dążmy się moralnie i materialnie, byśmy byli silni, gdy przyjdzie chwila, że się nas spytają: „Polacy, czy wy jesteście?”

Przynajmniej w tej jednej części ziem naszych, które się dostały w ramy monarchii Habsburskiej, żywioł nasz narodowy może się swobodnie rozwijać, na nas też zwracają oczy bracia nasi za kordonem, od nas może czekają hasła, dlatego potrzebny nam jest największy spokój, największa cierpliwość i umiarkowanie. Niech bracia nasi dobrze to zrozumią, że my tylko jesteśmy częścią monarchii, że ona ma własne cele i żądania do przeprowadzenia, że Austria nie może prowadzić jakiejś polskiej polityki, że dla nas nie będzie się puszczać na pole niepewnej, groźnej wojny. Dopiero wtenczas, gdyby ogólny interes monarchii znalazł się na równej linii z naszymi interesami, moglibyśmy i powinniśmy zaważyć na szali wypadków.

Dzisiaj więc składając wieniec na grobach szlachetnych ofiar styczniowego powstania, podajmy sobie dłoń, że się już więcej nie damy popchnąć do szalonych, a tak zgubnych porywów, że wytrwamy rozumni, spokojni, cierpliwi, że nie zaryzykujemy tego ostatniego szansa, za którym schronione szczytki narodowego bytu mogą w przyjaznej chwili stać się zarodem nowego odrodzenia.

Z dziedziny astronomii.

Z powodu szczegółów, świeżo zauważonych na powierzchni jednego z najbliższych

naszych sędziów w świecie planetarnym, mianowicie Marsa, podnieśliśmy na nowo kwestję, czy oprócz ziemi nie są zaludnione i inne światy planetarne.

Już przed laty 50 znany astronom wiedeński J. von Littrow dowodził, że gdyby na księżycu przebywały jakiegokolwiek inteligentne stworzenia, mieszkańcy ziemi mogliby zawiązać z nimi stałe stosunki za pomocą urządzeń optycznych. Lecz dla trzeźwienia myśli tego uczonego zabrakło jednego i to najgłówniejszego warunku — zamieszkalności księżycy. Najmudniejsze obserwacje nie wykazały ani śladu życia na naszym towarzyszu. Powierzchnia jego jest martwa, skamieniała; wątpią nawet o istnieniu jakiejś takiej warstwy gazowej dookoła jego powierzchni.

Inaczej rzeczy stoją z Marsem; planeta ten, odległy sześćdziesiąt od nas o 14 milionów mil w chwili, gdy znajduje się w punkcie najbliższym ziemi, przedstawia wszystkie warunki, zarówno pod względem kosmicznym jak fizycznym, dla pomieszczenia wyżej zorganizowanych stworzeń żyjących.

Przytoczmy słowa Flammariona, wypowiedziane z powodu tego naszego sąsiada, przyswiecającego w nocy silnym światłem czerwonym:

„Jego własności fizyczne przedstawiają takie rażące podobieństwo z naszym światem, że zaledwiebysmy uczyli zmianę i porzucenie naszej siedziby, gdyby nas nań przeniesiono... Jego widok przypomina nam ziemię. Widzimy tu lądy i morza, wyspy i półwyspy, zatoki morskie i przedgórze, wodę, chmurę ze śniegiem i deszczem. Wyraźnie spostrzegamy na nim cztery pory roku: zimą i lato, wiosnę i jesień. Jedynie rok jest dłuższy, bo liczy 697 dni; Jednakże napięcie pór roku jest to samo, gdyż nachylenie osi mało się różni od naszego. Długość doby jest również nieco większa, bo

obrót dzienny wymaga 24 godzin, 37 minut, 23 sekund. Astronomowie zauważyli nawet na biegunach Marsa lody i śnieg, jakie oglądamy na naszym globie; lody te zmniejszają się z nastaniem wiosny i w ciągu lata, i znowu zwiększają swą objętość, gdy zjawia się jesień. Gdy wszystko to zwązamy, gdy uprzytomnimy sobie te wąskie lądy z głęboko wznajającymi się zatokami, tę całą różnorodność warunków geograficznych, mimowoli nasuwa się nam pytanie, czy podobna, ażeby stać się, to samo, które ożywia i ogrzewa naszą rodzicielską ziemię, świeciło na Marsie bez celu i korzyści i przypatrywało się jedynie prostym lądom; ażeby to deszcze nie zapładniały tamtejszej powierzchni, a atmosfera nie dostarczała powietrza żadnemu stworzeniu żyjącemu, a sam nasz sąsiad krążył po swej drodze w przestrzeniach wszechświata, jak gdyby pociąg kolei żelaznej, który przebiegałby po powierzchni ziemi z urządzeniem dla pomieszczenia pasażerów, ale bez posiadania takich?”

Znany astronom włoski, Schiaparelli, który od wielu lat pracował nad geografią fizyczną Marsa, zauważył w r. 1877 w Medyolanie na powierzchni planety długie linie, ciągnące się po 1,000 i 5,000 kilometrów; opisał nawet, pomiędzy jakimi morzami one się znajdują i jakie lądy przeryniają. Dał im miano „kanałów”. Ale nadaremnie inni poszukiwali śladów linii, spostrzeżonych przez wspomnianego uczonego. Napróżno użyto jak najlepszych narzędzi w celu przekonania się o słuszności spostrzeżeń Schiaparelli'ego.

Wypadało jedynie zgodzić się, że uczony ten padł ofiarą złudzenia, przeciw czemu jednak przemawiały jego ostrożność i dowiedziona przez tyle lat pracy sumienność badań. Można sobie przedstawić wyobrażenie, które panowało z powodu Marsa, w

— Mój drogi bracie — rzekł Artur, trzymając ciągle dłoń Maryi — jestem najszczęśliwszy z ludzi, Marya mnie kocha — wszak ty się temu nie sprzeciwiasz?..

— Ależ ciesz się niewymownie — odpowiedział Aleksander, ściskając serdecznie dłoń przyjaciela, — spodziewam się, że Marya znajdzie przy twoim boku szczęście!

— O, przysięgam ci na to! — Dzisiaj proszę rodziców o rękę.

— Już dzisiaj! zawołała Marya jakby przelknięta, stanęła jej bowiem nagle przed oczyma chwila, w której będzie mordercą pożądanego ukończonych rodziców, opuścić dom ten, w którym dotąd tak szczęśliwie, pogodnie upłynęło jej życie.

— Dzisiaj, moja droga! wszak wiesz, że mnie powodują obowiązki do Lwowa, i tak sztyt długo tu siedzę, o! boś ty mnie oczarowała i przykuła do siebie jak niewolnika. Lecz choć się serce zakręwiło, muszę się wyrwać stąd choć na krótki czas.

— Ale wrócisz niedługo — rzekło dziewczę rzuwając, opierając swą główkę na jego ramieniu.

— Wrócę jak najprędzej — by cię więcej nie opuścić mój skarbie.

— Właśnie wracamy — i już nie czekajcie

dłutej pochwylił Leszek za włosy i niebawem przybił do brzegu.

Państwo Miłscy już ich oczekiwali z powrotem. Podano herbatę, Marynia, która zwykła była przy stole wesoło szczebiotać i otywiać całe towarzystwo, siedziała teraz jak trusia, ze wzrokiem spuszczonego ku filiżance, tylko od czasu do czasu ukradkiem spoglądała na Artura i na matkę, i ile razy Artur zabrał głos, zdawało się jej, że ją coś ścisnęło za serce i rumieniec oblewał jej lice: sądziła bowiem, że już nastąpi oświadczenie.

Po herbatce Marynia wzięła robotkę i poczęła pilnie haftować, pani Miłska zabierała się do czytania książki a pan Miłski proponował panom kilka robów wiata.

— Najchętniej służę panu dobrodziejszowi, lecz wpiertw pozwólcie mi państwo chwilkę posłuchania, mam u nog wazych słoye prośbę, od której wystuchania cały mój los, całego życia szczęście zależy.

Marynia słysząc ten wstęp, serwała się od stołu i jak sarenka wybiegła z salonu.

— Mów pan — rzekł pan Miłski poważnie, — jeżeli jest w naszej mocy w czemkolwiek przychylić się do jego szczęścia, to możemy pan być pewny, że to nam zrobi prawdziwą przyjemność, bo choć w tak kró-

kim czasie, znalazł się pan nasz szczeniuk i szczerą sympatyę.

— Tak, jesteśmy panu życzliwi z całego serca — dodała pani Miłska.

— Jesteście dla mnie państwo nad zasługą dobrych, cieszę was i kocham jak syn własny, dlatego nie będę mej prośby w długie słowa ubierał: Oto pokochałem waszą córkę całą potęgą serca i ona odzwajemnia moje uczucie, proszę więc, powiercie mi dziecię swoje na całą drogę życia. Bądźcie pewni, że dam jej szczęście niczem nie zmącone, jak na to ten anioł zastępuje.

A składając ręce jak do modlitwy, dodał z głębokim wzruszeniem:

— Nie odmawiajcie mi, nie odbierajcie życia! — i osunął się do kolana siedzącej na kanapie pani Miłskiej i począł pocałunkami okrywać jej dłoń.

Pani Miłska, przytożony do ócz chusteczkę, poczęła łkać, a pan Miłski, przytożony dłoń do czoła, poczęł się nieco żywiej w tę i ową stronę przechadzać po komnacie.

Artur wstał i zbliżywszy się do Miłskiego wyciągnął ku niemu rękę w mileczeniu, Miłski podał mu dłoń i milecząc ją uściskał.

— Mogę mieć nadzieję? — rzekł Artur

gronie niektórych astronomów! Jeden z nich, profesor niejak, Perrotin, przesiedział całą ubiegłą zimę nad owymi tajemniczymi liniami, lecz wszystkie moszły były bezowocne... Wreszcie, pewnej pogodnej i przejrzystej nocy wiosennej w tym roku, po pięciu godzinach bezustannego wpatrywania się w powierzchnię naszego sąsiada i poszukiwania kanałów, praca została uwieczniona skutkiem.

Kanały zauważono. Ich obecność stwierdzono została przez trzech asystentów obserwatorium, których Perrotin przywołał natychmiast w celu sprawdzenia odkrycia. Spodziewa się on i nadal je badać, dzięki wysoce ulepszonemu narzędziom.

Są to linie, zabarwione w ten sam sposób, jak morza Marsa. Dochodzą one do 5,000 kilometrów długości. Lecz co stanowi szczegól, najbardziej dający do myślenia, idą one, jak gdyby były celowo przeprowadzone. Zawsze są proste, lub lekka zakrzywione; przerywają lądy, ciągnąc się od jednego morza do drugiego, i wzajemnie przecinają się pod najrozmaitszymi kątami. Stale kończą się albo w morzu, lub wpadają do innego „kanału”. Ich ułożenie na mapie, przypomina nasze mapy geograficzne, gdy na nich przeprowadzimy drogi komunikacyjne. Wszystko to naprowadza na myśl, iż jeżeli odkrycia Schiaparelli'ego i Perrotin'a nie są dzieckiem złudzenia, owe kanały w żaden sposób niepodobna uważać za dzieło przyrody, lecz za rezultat obmyślanej pracy jakichś jestestw żyjących, i to rezultat, służący ku celom praktycznym.

Jedna tylko okoliczność daje do myślenia. Ażeby można było dojrzeć z powierzchni ziemi istnienie kanałów w Marsie, muszą one posiadać co najmniej 70 kilometrów szerokości. Mimo woli zadajemy sobie pytanie, do jakiego celu mogłyby służyć takie olbrzymie roboty. Jakżby pożytek mogą przy-

nosić kanały, szerokie 70 — 100 kilometrów? Pytanie to postawił jeden z pisańców o tym przedmiocie i odpowiedział na nie, jak następuje: Mars jest starszy o całe setki tysięcy lat od naszego globu ziemskiego. Można by przeto z wszelkim prawdopodobieństwem przyjąć, iż i jego mieszkańcy wysprzedzili nas pod względem umysłowym o całe setki wieków.

Badania nad meteorologią i klimatologią, mogły im wskazać pożyteczność sztucznego rozczłonkowania lądów. Wystawmy sobie, co stałoby się z Afryką, gdyby ją przerznął podobnymi kanałami! Co zaś do możliwości urzeczywistnienia podobnych olbrzymich przedsięwzięć, warto nie zapominać, że uprzednie wieki ze zdziwieniem i niedowierzaniem przyjęłyby wiadomość o przekopaniu kanałów Sueskiego i Panamskiego, lub o tunelu Alpejskim. Być może i te prace wydadzą się maluczkimi naszym dalekim potomkom.

Tyle o domniemanych istotach inteligentnych we wszechświecie, po za obrębem naszego globu; jest to jedna z fantazyi obecnej astronomii. L. Kr—i.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.”

Kraków, 16. stycznia.

Rzadkiej uroczystości widownią było w dniu dzisiejszym miasto nasze.

Sfery uniwersyteckie obchodziły uroczystości 25 letni jubileusz pracy nauczycielskiej profesora Uniwersytetu jagiellońskiego dra Maurycego Madurowicza.

Liczne grono kolegów, wychowawców i uczniów prof. Madurowicza, postanowiło w godny i uroczysty sposób uczcić rocznicę 25-letniego wstąpienia dra Madurowicza na katedrę ginekologii i położnictwa w Uni-

wersytecie, aby tym sposobem dać wyraz czci i szacunkowi uznania nęgoty, który przez ów wiek w cichości skutecznie podejmował pracę około wykształcenia młodzieży i rozwoju nauki i wśród tej smudnej zawodowej pracy zdołał zaskarbić sobie w całym kraju powszechną sympatję i miłość.

W wigilię obchodu jubileuszowego studenci wszystkich wydziałów urządzili wspaniały pochód z pochodniami przed mieszkaniem jubilata przy dźwiękach orkiestry miejskiej, a deputacya młodzieży akademickiej oraz studentów medycyny złożyła jubilatowi życzenia.

Właściwa uroczystość odbyła się w sali Collegium novum przy współdziałaniu Uniwersytetu, studentów oraz reprezentantów wielu instytucji naukowych i humanitarnych.

Obazerna aula uniwersytecka zaledwo pomieścić zdołała tłumy uczestników, których więkza część należała do uczniów, kolegów, asystentów znakomitego profesora, którzy z całego kraju na uroczystość tę się zjechali.

Przy odgłosie kantaty, wykonanej przez chór akademicki, prezes komitetu jubileuszowego dr Wiszniewski wprowadził jubilata, dla którego przygotowane było miejsce na podwyższeniu, nad którem wznosił się pięknie wykonany biust prof. Madurowicza, dłuta Tadeusza Błotnickiego, okolony zielenią kwiatów. Profesorowie Uniwersytetu w togach i łańcuchach wieńcem otoczyli jubilata. Wchodzącego przyjęło zgromadzenie prawdziwą burzą oklasków.

Szereg przemówień, które wypełniły program uroczystości, zajął dr Wiszniewski w krótkich ale jedynych słowach, wyjaśniając znaczenie obchodu.

Imieniem wielu lekarzy, dawnych uczniów jubilata, wygłosił piękną mowę dr Paszkowski, wręczając wspaniałe album z 300 prze-

do pani Milskiej, nie puszczając ręki Milskiego.

— Tereniu, szewalasz? — zapytał mąż.

Pani Milska otarła chustką łzy i wstawy, rzekła uroczysto, choć drżącym głosem:

— W imię boże szewalam!

— O dzięki wam, dzięki! — wykrzyknął Artur i począł na przemian całować ręce pani Milskiej i ścisnąć dłoń Milskiego. Potem poskoczywszy do Leszka i ruszwszy mu się na szyję: — O jakże jestem szczęśliwy mój bracie! — zawołał.

— Daliśmy wprawdzie nasze zwolenienie, lecz nie spyaliśmy się jeszcze Maryni, czy się zgadza z jej wolą, bo wybór męża, jeżeli ten padł na uczciwego człowieka, postanowiliśmy wyłącznie zostawić naszemu drogiemu dziecku...

Artur poskoczył do drugiego pokoju i przyprowadził drżąca, zarumienioną Maryę.

— Dziecię moje — odeszła się matka głosem drżącym, wzruszonym. — Pan Artur prosił o twoją rękę, czy chcesz go wziąć za męża?... Dziecię moje najdroższe, pamiętaj, że chwila obecna rozstrzygnie o losie, o szczęściu całego życia twego!...

— Tak moja córko, czy chcesz pana Ar-

tura, czy go kochasz naprawdę? — odeszła się poważnie Milski.

Maryna frunęła jak ptaszka ku matce, zarzuciła jej ręce na szyję, utuliła głowę na jej piersi i począła kład płaczem stłumionym.

— Moje dziecię, moje drogie dziecię! jeżeli nie chcesz, to powiedz tylko słówko, ojciec i ja zostawiamy ci zupełną wolę...

Marynia nie odpowiadała, tylko silniej przytuliła się do piersi matczynych.

Matka podniosła łagodnie jej główkę do góry i spoglądając z miłością w jej zaplakaną oczy, rzekła:

— Powiedz dziecię, powiedz szczerze, kochasz go, chcesz?..

— Jakże ja mogę, mam najdroższa, ciebie opuścić — zawołało dziewczę z talem, które na chwilę zapomniało o swej miłości, a myślało tylko o rozłące z najdroższą sobie dotąd na świecie istotą.

— Jeżeli tylko taka zachodzi przeszkoda, moje lube dziecię, to ją łatwo usuniemy. Teras powiedz tylko, czy kochasz pana Artura, czy go chcesz za męża.

— Jeżeli ty mamie mnie nie opuścisz, zostaniesz z nami, to go kocham i chcę —

i to wyszeptawszy napowrót ukryła twarz palającą na łonie matki.

Pani Milska wysiłona wzruszeniem usiadła na kanapie, Maryna przyklękła u jej stóp i Artur przypadł na kolana, pochwycił Maryę za rękę i pochylając głowę, prosił:

— Matko, błogostaw nam.

Pani Milska kładąc dłoń na ich głowach rzekła:

— Niech wam Bóg błogostawi, tak jak wam moje serce błogostawi i tyle szczęścia udzieli w życiu, ile go moje serce wam życzy!..

Wtem rozległ się brząk na podłozie, kładzący zerwał się na nogi, powstała pani Milska, przybliżyli się Leszek i Milski.

— Co się stało? Co spadło?

— Ach, to obras Matki Boskiej spadł ze ścian, ażko rozprzynało się w kawałki! — zawołała wyjękła Milska, Maryna pobladła, po czole Artura przesunęło się saniepokojenie.

— Niedobra wróżba! — zauważył pan Milski.

Tymczasem Leszek podniósł obras i oglądawszy go rzekł uspokajająco:

— Nie szczególnego, wspaniałe świątynia, przetrwała się i obras spadł z gwóźdź-

oślo fotografiami lekarzy, uczeniów prof. Ma-
durowicza.

Podniosły i powatny nastrój uroczystości
pośostawili trwale wrażenie w pamięci wasy-
stkich uczestników.

Wieczorem odbyła się na cześć jubilate
ucsta w salach Towarzystwa wzajemnych u-
bezpieczeń, w której wzięło udział przeszło
100 osób.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 21. stycznia.

* Rocznicą powstania obchodzoną bę-
dzie w Rzeszowie w poniedziałek dnia 23.
b. m. w kościele Farnym nabożeństwem za-
łożbom za poległych. Chór mieżazny Kółka
literacko-muzycznego wykona kilka pieśni.

† Bronisława z Hinzingerów Pełzo-
wa, żona inżyniera kolei Karola Ludwika,
zmarła 17. b. m. w 30. roku życia.

* Wiadomości osobiste. Pan Bronisław
Kawski, sędzia powiatowy w Żabnie, prze-
niesiony został do Wojnicza.

* Ślub. Dziś pobłogosławionym został
w Krakowie związek małżeński p. Stanisława
Pjona, właściciela handlu galanteryjnego w
Rzeszowie, z panną Zofią Skarbińska, córką
zmarłego lekarza z Grodzka.

* Z Rady miejskiej. W ubiegłym ty-
godniu odbyły się aż trzy posiedzenia Rady
miejskiej, a to, by już raz zatwierdził budżet
na rok 1888, który, jak wiadomo, bardzo dłu-
go pokutował w sekcji finansowej. Dla braku
miejsc nie podajemy w tym numerze
budżetu, ograniczając się tylko na wyłuszczeniu
wyników narady posiedzenia z d. 17. b. m.

1) Na utrzymanie ogrzewalni upoważnia
Rada p. burmistrza do wydania 200 zfr.
Obecnie otrzymuje w każdej z ogrzewań po
120 do 150 osób obiad.

2) W miejsce kancelisty Kwiatkowskiego
zamianowano na wniosek sekcji 25 głosami
na 29 obecnych p. Polańskiego, który jak
najchlubniejszego świadectwa posiada, a jak naj-
gorzej polecionym został przez swych dotych-
czasowych przełożonych.

3) Budowniczoemu miejskiemu, p. Biedko-
wskiemu udzielono dwumiesięczny urlop (do
końca lutego); następuje go i nadal p. Mie-
cznikowski.

4) Celem naradzenia się, czy 27 morgów
gruntu, które właściciele pp. Bieniaszewscy
pragną miejscu odprzedać za kwotę 18.000 zfr.,
warto nabyć, i w jakim w ogóle celu, pole-
cono Naczelnictwu utworzyć komisję, w skład
której wejdzie p. burmistrz, tudzież dwie fa-
chowce osoby z miasta.

5) Na wniosek Naczelnictwa tudzież se-
kcyi II. przyszano: a) sekretarzowi miejskie-
mu, p. Topolskiemu, dodatek osobisty w kw-
ocie zfr. 180 rocznie, b) kancelistę p. Sam-
lickiemu dodatek osobisty zfr. 50 rocznie,
c) kontrolorowi kasy miejskiej p. Zajczkow-
skiemu dodatek osobisty w kwocie rocznych
80 zfr., d) instruktorowi straży pożarnej p.
Geislerowi podwyższono płacę z 360 na
380 zfr., e) sierżantowi policyi, p. Szymań-
skiemu podwyższono płacę z 250 na 300 zfr.
Uchwalono przymem, by fundusze tu potrze-
bne, szaczerpnięto z pozycyi budżetu „remu-
neracye i nagrody urzędników i sług miej-
skich“, która to pozycja o tyle zmniejszoną
będzie wskutek tego.

6) Słowarzyszeniu oświaty ludowej i dy-
rekcyi seminarjum nauczycielskiego (dla kan-
dydatów st. naucz.) przyszano datki w kw-
ocie po 50 zfr.; bursie gimnazjalnej i Tow.
przyjaciół dzieci po 100 zfr.

7) Nad prośbą b. kancelisty Kwiatkowskie-
go, który miał na tyle odwagi, iż żądał, by
mu miasto udzieliło odprawy, przeszła Rada
do porządku dziennego.

Na tem posiedzenie zakończono.

* Wybór uzupełniający jednego człon-
ka Rady powiatowej z miasta Rzeszowa,
w miejsce ś. p. Waszczyńskiego, dokona Ra-
da miejska dnia 9. lutego. Rozpisany także
został na dzień 16. lutego wybór uzupełnia-
jący członka Rady powiatowej z grupy gmin
wjejskich, w miejsce ks. kanonika, Sroczyń-
skiego.

* Dyrekcyja poczt uwiadamia, że we-
dług rozporządzenia ministerstwa handlu z
dnia 17. grudnia 1887, nie potrzeba odtąd
przy posyłkach z papierami wartościowymi,
które nie są w obiegu jako pieniądź (obliga-

cyje państwowe i prywatne, weksle, kupony,
lasy itp.) podawać gatunek tych papierów
wartościowych, ale wystarczy, jeśli podamy
zeszanie na adresie iść i wartość tychże
według sumy ogólnej.

* Jednorocznim ochotnikiem, jak donosi
Presse, nie będą po ukończeniu swego roku
zeraz oficerami, tylko kadetami mianowani,
a stopień oficerski otrzymają dopiero, gdy
olewi wojskowi, mianowani a końcem ich ro-
ku kadetami, wszyscy stopień oficerski otrzy-
mają. Ci jednorocznicy, którzy z końcem
swego roku nie złożą egzaminu oficerskiego,
mają dalej rok służyć, a jeżeli i wtedy go
nie złożą, muszą służyć jeszcze rok trzeci.
Wzbronionom także będzie jednorocznym
ochotnikom w ciągu roku służyć kontynu-
ować swe zawodowe studia.

* Kronika karnawałowa. Ostatnie ze-
branie w Kółku literacko-muzycznym w ubie-
głą środę wypadło nadszpodziawnie dobrze.
Po dość obfitym programie produkcji muzy-
kalno-wokalnej, rozpoczęły się jak zwykle
produkcyje choreograficzne. Do pierwszego
kadryla stanęło 22 par, widocznie było, że
bawiono się całem sercem, co rzadko się u
nas zdarza. Improwizowana zabawa przecią-
gnęła się do godz. 4. rano. Wieczorki te,
cięższe jak taką popularnością w gronie
członków nietylko Kółka muzycznego, ale i
Towarzystwa kasynowego, przekonują nas
dowodnie, że bawić się można także i ma-
łym kosztem, bez zbyteknych toalet i nie-
potrzebnych wydatków. Szkoła rzeczywistości,
że wydział Towarzystwa kasynowego nie po-
wziął myśli urządzania podobnych reunio-
nów dla tych członków swoich, którzy nie
mogą korzystać z zabaw Kółka, przez cały
prawie karnawał tegoroczny zadawalniać się
muszą tylko tem niezbyt pouczającym prze-
świadczeniem, że inni bawią się wybornie.
Ze członkowie Kasyna, a właściwie ich żony
i córki, mają z tego powodu zupełnie słu-
szny żal do wydziału Towarzystwa, to nie
ulega żadnej wątpliwości.

Kółko literacko muzyczne urządza także
wieceń kosztuomowy w sobotę dnia 4. lutego
w salach Towarzystwa kasynowego, w skład
programu wchodzić prócz tańców także pro-
dukcyje wszystkich sekcji Kółka. Już sama
firma Kółka muzycznego, które zabawę tę

— Ale dlaczego właśnie w takiej chwili.
— Przypadek, czysty przypadek — za-
kończył Leszek.

— Uspokój się droga Maryo, to nie jest
żadna zła wróżba, lecz czysty przypadek,
jak powiedział Leszek. Jeżeli zaś mamy te-
mu przypadkowi przypisywać jakie znacze-
nie, to ją spróbujmy wytłómaczyć go na na-
szą korzyść.

— W jaki sposób? — zapytała żywo pani
Milska, którą dotąd nie mogła całkiem o-
chłonąć z przerażenia.

— Wesz Matka Najświętsza, to twoja
Maryo opiekunka, twoja patronka, może
spadnięciem obrazu chciała ci dać znać, że
nad tobą czuwa, że w tym dniu, w którym
rozstrzygnął się los twego dalszego życia,
ona ci udziela swego błogosławieństwa, a
jak to szkło pokruszyło się u twoich stóp,
tak się pokręca na drodze twego życia
wszystkie troski i przeciwnieństwa, bo twoja
patronka będzie czuwać nad tobą. Jutro Ma-
ryo pójdziemy do kościoła i tam w kaplicy
pomodlimy się przed obrazem Najświętszej
Panny i będziemy błagać o opiekę i szczę-
ście dla ciebie...

— Dobrze, dzieci moje, jutro zamówię
mną świętą i wnoszę idziemy do kościoła

— rzekła pani Milska, widocznie uspokojona
tą propozycją Artura.

Tego wieczora jeszcze stanęła umowa, że
ślub odbędzie się aż za pół roku w karna-
wale, tymczasem przygotuje się wyprawa
Maryni. Artur zaś miał urządzić się przez
ten czas we Lwowie i rozpocząć praktykę
lekarską, spodziewał się także dostać posadę
lekarza przy szpitalu powozechnym. Pani
Milska przyrzekła Maryni, że na pierwsze
sześć miesięcy zamieszka przy nich, a potem,
ponieważ Leszek poświęcając się zawodowi
prawnicemu, nie może się oddać gospodar-
stwu, sprzedażką wioskę i zamieszkać we
Lwowie, spełnił się tedy życzenie Maryni,
będzie przy boku matki.

Udano się w końcu na spoczynek.

— Mam z tobą parę ważnych słów po-
mówić, drogi Leszku, — rzekł Artur wcho-
dząc do pokoju przyszanego swagra.

— Służę ci, kochany Arturze.

— Jest to kwestya trochę dla mnie dra-
żliwa, boją się, byś mnie nie posiadł o ja-
kieś rachuby, bo...

— Ależ mój drogi, co za przypuszczenia,
przecież cię nie od dzisiaj znam i twój
szlachetny charakter poznałem jeszcze na
żawach szkolnych, mów śmiało co ci dolega,

zdaje mi się nawet, że się domyślam, po-
trzebujesz pieniędzy? Wesz zgadłem?...

— Zgadłeś, mój najdroższy, ciężko mi
przychodzi, bardzo ciężko wynurzyć się przed
tobą, ale muszą! Kocham Maryę miłością
najczystsą, bezinteresowną i kochałbym ją
tak samo i uważał sobie za najwyższe szczę-
ście nazwać ją swoją żoną, choćby była
najuboższą z dziewcząt...

— Nigdy o tem nie wątpiłem, mój Artu-
rze, po co to usprawiedliwienie. — Potrze-
bujesz pieniędzy — powiedz ile, zobaczymy
czy temu będzie można zaradzić.

— Wiess — odparł Artur, że nie miałem
żadnych środków materialnych, by się u-
dać do Krakowa na materynę, odtóż zna-
szłem przypadkiem rodzinę, gdzie udzielałem
lekcji, która się sama ofiarowała pomagać
mi materialnie aż do ukończenia studiów.
Nie wiem dotąd, czy to było wypływem czy-
stej miłości chrześcijańskiej, czy rachubą, bo
w domu było dorastające dziesięć. Nieraz
przychodziła mi myśl poświęcić ich córkę
z wdzięczności, lecz dzisiaj, pokochawszy Ma-
ryę, sam muszę, że to byłoby dla mnie i
dla tej dziesięciny niezszczęściem. Lecz z dru-
giej strony ambicja każe oddać mi wytożo-
ne na me utrzymanie pieniądze...

urządza, jest dostateczną gwarancją najlepszego jej powodzenia.

Dziś zabawa z tańcami w kasynie oficerskim.

Koncert Kółka literacko-muzycznego odbędzie się we wtorek 24. b. m.

Operetka ruska Riberowicza i Hryniewieckiego zjeżdża do Rzeszowa z początkiem lutego i zamierza dać 6 przedstawień. Repertuar następujący: Baron Cygański, Zia lona wyspa, Gasparone, Dzwony, Wesola wojna i narodowa opera komiczna Artydowskiego „Zaporożec za Dunajem”. Operetka posiada własną muzykę i własne dekoracje. Wiadomość o przybyciu tego towarzystwa jest dla miasta naszego bardzo pociesającą. Towarzystwo to bowiem cieszy się uznaniem całego kraju i jest też niewątpliwie pierwszorzędne.

Nie ulega również wątpliwości, że w tych warunkach także i dyrekcja teatru będzie zupełnie zadowolona z pobytu swego w Rzeszowie, który zawsze popiera to, co na jego korzyść zasługuje.

Datek. Pani P. złożyła w Administracji Kurjera na Towarzystwo przyjaciół dzieci 6 zfr., uzbierane z wygranej w preferans.

Festyn na lodzie z muzyką urządza jutro (w niedzielę) Sokół. Wieczorem staw będzie rzeźbienie oświetlony różnokolorowymi ogniami. Początek festynu o godzinie 3. po południu, ślizgawka otwarta od godziny 2. — Wstęp dla abonentów 15 ct., dla obcych 35 ct., dla widzów 15. ct.

Przedstawienia magiczne daje dziś i jutro w sali hotelu „Luftmieszyna“ pan Ungár Benó.

Koń chłopski, pozostawiony bez nadzoru koło „Marzalkówki“, uniósł się wczoraj i w szalonym pędzie przebiegł ze saniami ulicą Pańską i Farną, gdzie wpadłszy na chodnik, stracił gablotkę Rutowskiego i Stefanowej, uszkodził drzwi sklepów Goldsteina i powyrwał kilkorok ludzi. Na szczęście wypadku nie było, a już koło Magistratu powstrzymano rozruchanego rumaka. Właściciel konia pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Całkowite zaćmienie księżycy przypada z dnia 28. na 29. stycznia. Początek

jego będzie o godzinie 10 minut 50 wieczorem według czasu średniego krakowskiego, środek zaś o godzinie 12 minut 40 w nocy, koniec zaś o godzinie 2 minut 29 rano. Ponieważ dnia tego wschodzi księżyc po godzinie 4 z wieczora, w czasie więc początku zaćmienia będzie on już na pełnym niebie. Wielkość tego zaćmienia wynosi 1.6 średnicy tarczy księżycowej a widzialość ona będzie w zachodniej części Azji, w Europie, Afryce, południowej Ameryce i we wschodniej połowie Ameryki północnej.

Czego się mają uczyć córki nasze? Na to pytanie odpowiada pewien dziennik amerykański temi słowami: Dawajcie córkom waszym porządne wykształcenie szkolne, uczenie je dobrego gotowania, prania, prasowania, krawiectwa i biśtego szycia. Niech się nauczą pieczenia chleba i zawsze pamiętajcie o tem, że dobra kuchnia zaoszczędza wiele z wydatków na apłękę. Uczenie je, że dolar ma 100 centymów, i że tylko ten może oszczędzać, kto mniej wydaje, niżeli ma dochodu i że wszyscy, którzy więcej wydają, muszą w końcu zubożeć. Uczenie, że zapłacona sukienka bawelniana lepiej stroi kobietę, niżeli jedwabna, kupiona na kredyt. Uczenie, że jedna kragła, pełna twarzyczka warta więcej, niżeli 50 suchotnicznych piękności. Przyczyszajcie je, aby zawsze nosiły wygodne i trwałe ubawie. Niech same idą na kupno do miasta i niech zawsze przeliczają, czy ogólny rachunek zgadza się. Przekonywujcie je, że zbytne ściąkanie się sznurówkami defiguruje w nich tylko podobiznę bóstwa. Niech będą pracowite, wierząc w swoje siły i w samopomoc. Uczenie je, że uczyć w rzemieślnik przy fartuchu, choćby nie miał i centa majątku, więcej jest wart, niżeli tuzin wystrójonych elegantów, rzeźmiśzków. Dalej niech się uczą robót ogrodowych i niech umieją zachwycać się pięknościami natury. Jeżeli macie dość na to pieniędzy, niech się także uczą muzyki, malarstwa i t. d., lecz pamiętajcie, że to są rzeczy poboczne. Uczenie, że piesze przeobrażki są zdrowsze i lepsze od przejażdżek, i że kwiaty dzikie wiele posiadają uroku dla tych, którzy uważnie umieją na nie patrzeć. Uczenie je, aby pogardzały zawsze blichtrzem wszelkim i pozorami, iż odpowiadając „tak“

lub „nie“, powinny tak samo w duchu myśleć. Mówcie im, że szczęście w małżeństwie nie zawisło od zbytków zewnętrznym i w ogóle od fortuny mężożyny, lecz tylko od jego charakteru. A gdyście to wszystkie w córki wasze wpolli, a one dobrze to reguły objęły, w takim razie możecie ze spokojem puszczać je w świat, a one same trafią już do celu.

Wiadomości policyjne. W czasie od 13 do 20 b. m. przytrzymała policja miejska 35 osób, a mianowicie: za gwałt publiczny 2, za zbiegowisko 10, za kradzież 4, za pijanstwo 7, za awantury uliczne 2, za włóczęgostwo 2, za dręczenie zwierząt 2, za nieczyszczenie chodnika 1, za niemowlęstwo sług 1, za przekroczenie godziny policyjnej 2, za przekroczenie porządku fakterskiego 2. Z tych oddano do sądu 25, a policyjnie ukarano 10 osób.

Ze Lwowa piszą: Przy życiu chorego hr. Alfreda Potockiego czuwają lekarze: protomedyk Biesiadecki, Opolski i Ziembicki (junior). Stan chorego jest już więcej zadowolający; obory, gdy to stanie się możliwym, wysłany zostanie na kurację do Włoch. W d. 18. b. m. tutejsze Koło literacko-artystyczne uroczystym bankietem obchodziło w swoich murach jubileusz 30-letniej politycznej działalności publicystycznej najstarszego obecnie dziennikarza lwowskiego i poety Platona Kosteckiego, staroego od lat 25 współpracownika „Gazety Narodowej”. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się o godzinie 1 po południu wręczeniem darów w Kasyne mieszozańskim, poczem przemówił prezydent miasta Mochnacki i poseł Romanowicz. Wieczorem zaś odbył się w salach Koła literacko-artystycznego bankiet. — W Czerniowcach zgasł w d. 13. b. m. znany poeta rusiński Osip Jerzy Igor Hordyński-Pedkowicz. — W komisji budżetowej Sejmu zatwierdzono onegdaj dział subwencji teatralnych. Co do teatru lwowskiego komisja uznała dramaty i komedye za odpowiednie, wykajając jednakże brak umiejętności ułożonego repertuaru. Co do opery komisja zupełnie nie jest zadowolona, wnosząc jednak wypłatę subwencji z dodatkiem, iż Wydział krajowy powinien się zastanowić nad pytaniem czy w r. 1889 ma być postawiony Sejmowi wniosek udzielenia dalszej subwencji operze lwowskiej. W szóstym tygodniu przedstawiano w naszym teatrze po raz pierwszy głosny dramat hiszpański don Josego Echegaraya p. t. „Galathea”. Rzecz doznała wspaniałego powodzenia. — Znane artystki siostry Bulewskie w przejeździe do Konstantynopola zatrzymały się w naszym mieście. Podobnie zamierzają wystąpić z koncertem. — Ruch harnewalowy rozpoczął się już na dobre.

Zakopane w darze dla cesarza. Oto jest wniosek marszałka Sejmu galicyjskiego, hr. Jana Tarnowskiego, do którego projekt przedstawił poseł Feliks Pławicki. Dobra Zakopane, liczące samego lasu 8,020 morgów, zakupić ma kraj z własnych funduszy na licytacji w d. 9. lutego b. r. odcyć się mającej za sumę zfr. 380,000. Dobra te jednakże pozostaną własnością kraju, a dochody obracane będą w znacznej części na stypendya dla młodzieży pod imieniem cesarza Franciszka Józefa celem urozuczenia 40-letniej rocznicy jego panowania. Po odebraniu Zakopanego w faktyczne posiadanie przez kraj, wystawiony zostanie w odpowiednim miejscu pawilion myśliwski i oświetlony cesarzowi wstę z prawem wyłącznego polowania w całych dobrach.

Królewski dar. Baron Hirsch z Paryża, znany filantrop, przesłał już dotychczas „Dziennikowi Polakom” z Wiednia, 12 milionów franków dla życzliwych Galicyi. Kuratorami fundacyi będą: prof. Rosenblatt w Krakowie i bankierowie Horawitz i Klarman w Lwowie.

— Dotąd myślałem, żeś się własną pracą utrzymywał, rzekł Leszek, i podziwiałem twoją wytrwałość i energią...

— Niestety, mój drogi — studia medyczne tak absorbują czas, tak są trudne, że niepodobna znaleźć czasu i siły na inne zajęcia...

— Mniejsza z tem — ale jeszcze jedno Arturze, czy nie masz żadnego zobowiązania wobec tej dziewczyny?... — i Leszek popatrzył uważnie w oczy Arturowi.

— Nie mam żadnego, odrzekł Artur, głós jego jednak był jakby przytłumiony.

— Słowo?

— Słowo!

— Ileż potrzebujesz?

— Przeszło trzy tysiące.

— To spora suma, nieźle żyć musiałeś.

— Medycyna kosztuje — książki, instrumenta, opłata rygorozna...

— Ależ nie mówiasz się — wyrwało mi się tak niechętny...

— Więc jak sądzisz, czy będzie na to rada?...

— Nie mogę ci powiedzieć dzisiaj nic stanowczego, nie wiem, czy ojciec zmocządził jaki grosz gotowy, bo on wiele wkłada w go-

spodarstwo, matka zapewne będzie miała jakie oszczędności, ale to pójdą na wyprawę.

— Nie bardzo mnie uspokajasz... zdaje się...

— Ale bądź dobrej myśli — jakos się temu zaradzi, jutro rozmówię się z ojcem. Jeżeli nie ma gotówki, to się taciagnie dług hipoteczny na wioskę, wiem, że nie jest wcale obdłużona, to sprawa będzie łatwa.

— Mój drogi — jakże się tobie zdolam wywdzięczyć! — zawołał z zapalem Artur, ściskając dłoń Leszka serdecznie.

— Uczyni tylko moją drogą, Maryą szczęśliwą, a wdzięczność doznanna będzie po mojej stronie.

— Przysięgam ci, drogi bracie!...

I przyjaciele uściskali się serdecznie.

— Dobranoc ci, drogi Leszku, muszę jeszcze list dzisiaj napisać.

— Słodkich ci życzeń marzeń, szczęśliwego, rzekł Leszek i uściskawszy dłoń Artura, odprowadził go ku drzwiom pokoju.

(O. d. n.)

• **Gniew spadający z dachu zabił w Rzeszowie** emulcjanin córce dr. Wilhelma Siegmunda, adwokata, która szła do szkoły, doprowadzając przez stajana.

• **Zalanie wodą.** Zupelnie różną od alarmujących wieści o potarach teatrów, podają nam dzienniki paryskie. W mieście tem od trzech miesięcy zamknięty był teatr „Beaumarchais.“ W tych dniach pękły tam kury wodociągowe i woda zalała salę widzów, podniosły się aż do wysokości łóż pierwszego piętka. Potoki wody, które się ukazały na ulicy, dopiero zawiadomili o niebezpieczeństwie. Robotnicy wysłani dla zarządzenia złomu pływali musielni z początku na łodziach.

• **Podarunek dla króla Alfonsa.** Młodzieńczecki władca Hiszpanii otrzymał od pewnego milionera, zamieszkałego w Hiszpanii, na podarunek nowocześnie duży skrzynię... najprzepyszniejszych cygar. Ofiarodawca dołączył list, w którym się tłumaczy, dlaczego taki dar składa swemu nieletniemu monarsze; oto przesłane cygara mają być zwinione z liści tytoniowych takiej drobnoci, w jakiej raz na lat 15 lub 20 się udają. „Niechże Alfons XIII, gdy zacznie palić — pisze przewidujący milioner — nie czuje przy pierwszych próbach zaciągania się, braku dobrych cygar.“ Szczęśliwa że apetytami hawańskimi ma być zachowana w bezpiecznym miejscu.

• **Dzień Leonów.** Jak wiadomo, wszystkie dzieci urodzone w noc sylwestrową i na nowy rok w Rzymie dostają na chrzcizę św. imię Leona i Leonii, a na podarek chrzestny po 100 lirów. Leon XIII. zyskał trzy-nastu tylko imienników w dniu swego jubileuszu; przypadkowo zeszły się cyfry.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Opór właścian przeciw wprowadzeniu ustawy drogowej.

Prokuratora państwa w Rzeszowie oskarżyła: Grzegorz Malca, Szymona Malca, Wojciecha Guzka, Marcina Guzka, Wojciecha Bala i Michała Guzka, gospodarzy gruntowych z Jasionki, o to, że dnia 22. września 1887 p. Tomaszowi Polcowi, sekretarzowi tut. Rady powiatowej, gdy tenże w wykonaniu slocenia starostwa powiat. w Rzeszowie działał, tudzież zandarmom Franciszkowi Ulatowskiemu i Stefanowi Mandzi, służbę swą pełniącym, w zamiarze udaremnienia tych czynności, niebezpiecznym zagrożeniem opór stawili, przez co popełnili zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 ust. kar., podpadając karze z § 82 ust. kar.

Akt oskarżenia przytacza, że dnia 22. września 1887 udał się sekretarz Rady powiatowej w Rzeszowie, p. Tomasz Pelc, delegowany przez tut. starostwo powiatowe, do wsi Jasionki, celem sporządzenia spisu do prestaty drogowej, a przy urzędowaniu tem mieli mu być pomocnymi komendant posterunku zandarmeryi Franciszek Ulatowski i zandarm Stefan Mandzia.

W domu przelotnego gminy Walentego Pokrzywy, rozpoczęto czynność urzędową, włożenie miejscowi zaczęli się licznie gromadzić, a gdy sekretarz Rady powiatowej p. Tomasz Pelc sądził tabeli podatkowej, celem sporządzenia spisu osób do prestaty obowiązanych, zgromadzeni oświadczyli, iż tabeli nie wydadzą. Wskutek nieposłuszeństwa tego, oświadczył sekretarz Rady pow.,

iż skoro tabel nie ma, będzie po wsi jeździł i spisywał osoby do prestaty obowiązane i w tym celu polecił przelotnemu gminy, by mu dostarczone dwie podwoły. Po dostarczeniu podwoł, wezwał sekretarz Rady pow. zandarmów, przelotnego gminy i tegoż zastępcę, by się udano na wieś, i tam spisywanie osób do prestaty obowiązanych uskuteczniiono. Po tem dopiero wezwaniu obwinieni opór stawili i zamierzonej czynności przeszkodzili tak, iż właściwie od tej chwili dopiero czynność karygodna się rozpoczyna.

Według zeznań świadków Franciszka Ulatowskiego i Stefana Mandzi, wołał Szymon Malce: „my wam nie damy jechać“, co powtórzyli zgromadzeni, groźną przybierając postawę.

Obwiniony Maciej Grata wołał: „wójt nasz, my go nie damy“. Obwiniony Wojciech Guzek wołał: „my wójtą obierali, on ma nas słuchać, ani starostwo, ani panowie nie macie nic do wójta“. Do pogroźek tych dołączyli się także obwinieni Grzegorz Malce, Wojciech Bal, Michał Guzek i Marcin Guzek, a zarazem wszyscy obwinieni przyjęli taką groźną postawę, iż byli gotowymi w każdej chwili targnąć się na osoby urzędujących.

Gdy zandarm Franciszek Ulatowski przedstawiał obwinionym skutki oporu, Szymon Malce, Maciej Grata i Wojciech Bal wołali: „co nas pan straży aresztem, nie damy się“.

Jeżeli słowa, które obwinieni wypowiedzieli, weźmie się w związku z ich całem zachowaniem, z zuchwałem gromadnem obleganiem urzędnika, czynność przedsięwziętego, z groźną postawą obwinionych, gotowych w każdej chwili do czynnej zniewagi urzędujących, natęczas przyjdzie się do przekonania, że słowa przez obwinionych wypowiedziane, łącznie z ich zachowaniem się, stanowiły niebezpieczne pogroźki, zdążające do ubezwładnienia czynności urzędowej.

Tak też pojmował rzecz sekretarz Rady powiatowej p. Tomasz Pelc i obawiając się dalszych groźnych następstw, bez uskutecznienia swej czynności urzędowej odjechał.

Komendant posterunku zandarmeryi Franciszek Ulatowski zeznał, iż postawa obwinionych była tak groźna, iż tylko przy użyciu broni można było dalszą czynność urzędową przeprowadzić. Również musiała zandarmerya zapiechać aresztowania, z obawy przed czynnym gwałtownym oporem, którego skutki mogły być bardzo doniosłe.

Z uwagi, iż śledztwo nie wykryło dostatecznych poszlaków, izby obwinieni, oraz otaczający ich tłum, skupili się wskutek wspólnego porozumienia, celem stawienia oporu urzędującym osobom, lecz że każdy przybył przed mieszkanie wójta z własnego popędu i na własną rękę czynił pogroźki, celem przeszkodzenia czynności urzędowej, jaką było spisywanie osób do prestaty obowiązanych, prokuratora państwa ograniczyła się jedynie do wniesienia oskarżenia w kierunku zbrodni z § 81 ust. kar.

Dnia 20. b. m. odbyła się w tym przedmiocie rozprawa główna pod przewodni-

ctwem radcy sąd. p. Hnasiewiczza, oskarżenie wnosil prokurator dr. Wędkiewicz, Obrone wszystkich podających prowadził kandydat adwokacki dr. Maurycy Stern.

Rozprawa skonstatowała wszystkie fakta, w oskarżeniu przytoczone, wstępn trybunał uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconej im zbrodni i skazał Szymona Malca i Marcina Guzka na 5 miesięcy, Wojciecha Guzka i Wojciecha Bala na 4 miesiące, Michała Guzka na 3 miesiące, a Grzegorz Malca na 2 miesiące ciężkiego więzienia, póżstrzonego jednorazowym postępem w każdym tygodniu Q.

*** Ceny targowe są następujące:**

| Ceny rozumieją się za 100 kilo | | | | |
|--------------------------------|----------------|--------------|----------|-------|
| Ziemiopłody | RZESZÓW | KRAKÓW | LWÓW | |
| Pszonica | 6.75 do 7.— | 7.15 do 7.25 | 6.20 do | 6.65 |
| Żyto | 5.50 do 5.75 | 5.40 do 5.80 | 4.70 do | 5.05 |
| Jęczmień | 4.50 do 5.— | 4.85 do 5.90 | 4.50 do | 5.— |
| Owies | 4.40 do 4.80 | 4.60 do 4.70 | 4.50 do | 5.— |
| Konicz | 25.— do 30.— | 30.— do 40.— | 40.— do | 30.— |
| Rzepak | 10.80 do 11.— | — do — | 9.50 do | 10.70 |
| Groch | 6.— do 7.— | 8.— do 8.50 | 5.— do | 7.— |
| Wyka | 4.40— do 4.80 | 6.50 do 6.75 | 4.— do | 4.50 |
| Chmiel | — do — | — do — | — do | — |
| (Okowita) | 22 25 do 22 50 | 45.— do 49.— | 24 25 do | 24 75 |

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim znajomym i szan. publiczności składam w imieniu mojem i rodziny najserdeczniejsze podziękowanie w naszym wielkim smutku, za tyle dowodów współczucia i tak liczny udział w pogrzebie mej najukochańszej żony.

W Rzeszowie, dnia 21. stycznia 1888 r.

Jan Pelc.

NADEŚLANE.

D^r Juliusz Bandrowski

po odbytych w Berlinie specjalnych studiach, otworzył stale 8 1-7

ATELIER DENTYSTYCZNE.

w Rzeszowie (obok Hotelu „Luftmassyner“ dom Piska, L. piętro).

Wszystkie operacye dentystyczne na łożynie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozczepiającym. Śluznicę ręby osadzone na słoicie, kauczuku etc. Godz. ord.: od 10—12 przed połud. i od 2—5 po poł.

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Odchodzą z Rzeszowa:

Do Krakowa: osobony miśszany popieszony Rzeszów, odjazd 9:06 rano 11:12 w noc 2:59 w noc Kraków, przyjazd 2:33 po poł 5:07 rano 6:48 rano

Lokalny do Krakowa } Rzeszów, odjazd 2:32 po połud. Kraków, przyjazd 6:20 w noc.

Do Lwowa: miśszany osobony popieszony Rzeszów, odjazd 4:42 rano 3:33 po poł 1:10 w noc Lwów, przyjazd 11:15 rano 9:07 wiec. 5:30 rano

Lokalny do Lwowa } Rzeszów, odjazd 12:15 w połud. Lwów, przyjazd 6:46 wiecsoz.

Przychodzą do Rzeszowa:

Z Krakowa: osobony popieszony miśszany Kraków, odjazd 10:46 rano 8:26 wiec. 10:57 wiec. Rzeszów, przyjazd 3:25 po poł 1:05 w noc 4:32 rano

Lokalny z Krakowa } Kraków, odjazd 6:12 rano Rzeszów, przyj. 12:07 w poł

Kalendarze na 1888 rok.

| | |
|-----------------------------------|---------|
| "Anon", humorystyczny | 60 c. |
| Cartha | 50 " |
| Revue des galeries | 50 " |
| Wielki w oparciu | 75 " |
| Kalendź | 50 " |
| Konjura Lewowickiego | 50 " |
| Chasyński | 20 " |
| "Szczęść" (Hillemann) | 50 " |
| Współka Redakcyjna | 50 " |
| Kalendarz | 40 " |
| "Smigus", humorystyczny | 50 " |
| Sielony | 20 " |
| Kieszonkowy | 30 " |
| oprawne po | 35 i 40 |
| Papierosowy | 20 " |
| Ugra, ilustr. (wersowski) | 60 " |
| Kalendarz do oddzielenia (polski) | 60 " |
| Wiosna Bona, ilustr. | 50 " |
| Kalendarz-Kalendarz, ilustr. | 60 " |

Do nabycia w Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Białe i czerwone Wina czyste, naturalne i niezaprawiane

niemieckie, francuskie, rosalskie, hiszpańskie, sycylijskie i węgierskie, różniet

Arak, Cognac,
Essencję punozową,
Likiery, Rosolisy,
Rum i Śliwowiec
w doborzych gatunkach,
230 6-6 poleca handel
J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.

Bukiety balowe ze świeżych kwiatów, najgustowniejsze, od 2 do 15 złr., bukietki kofy-kawowe, ze świeżych kwiatów od 10 do 50 ct., ze sztucznych od 7 do 15 ct. — **Mamelle** po 25 ct. sztuka, **Wódka herbaciana** po 25 ct. sztuka.

Obstalniki przyjmują
Szczepan Kosturek
ogrodnik mieszka w Rzeszowie. 3-4

Gruszki i Jabłka (Rozmarynki) tyrolskie, **Kalafory algierskie,**
Kwiczoty,
Ogórki ziemskie, Marony,
Świeży
SMALIC węgierski na pączki,
w handlu.
Ed. G. Neugebauer
w Rzeszowie. 135 4-4

Na karnawał!

Wielki wybór najnowszych
ORDERÓW
kotyliony-
wych. nader
gustowne
poleca
Księgarnia
J. A. PELARA
(H. Czerny)
w Rzeszowie.

POZADKI TANCOW

Na karnawał!

Dom o 3 pokojach i kuchni jest do wynajęcia od 1. Lutego b. r. — Blizsza wiadomość w kasie miejskiej. 7 1-7

D^r A. BERGERA
nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczkę wraz z opak. i złr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyktando, oraz i lek. 217 18-7
Ord. domowa od 3—5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!
Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkiem wzoru korespondencyjnej tutejszej prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drexlińskiego, kasjera rezer. Kaszy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 ct. (str. 83).
Nabywający otrzymuje w dodatku togi astora: Podręcznik zmiany wagi starych na nowe metryczne.

Biuro wywiadowcze, Agencja maszyn i narzędzi rolniczych
M. Lewiński,
CZŁONEK TOWARZYSTWA ROLNICZEGO,
w Rzeszowie (Galicya).

Reklamuje i dostarcza oficjalistów i usług ekonomicznych, tak w kraju jakoteż i za granicę, również ludzi do fabryk, cukrowni, na żmę polowych i kolejowych robot, tak maszyn jakoteż górni i rodzinnych — na lata, w znacznej ilości i częściowo pod jak najkorzystniejszymi warunkami. 232 6-6

Częste wypadki popalenia się są skutkiem nie tylko samej nieostrożności, lecz przedewszystkiem używania lichych, bardzo łatwo zapalnej nafty. Chęć oszczędzenia jednego lub dwa centów przy litrze nafty, a zwłaszcza przy takim artykule jak nafta, bardzo się zastanawia i podlega za jejby użyty zdrowiu, życia lub mienia. Publiczność we własnym interesie winna się wystrzegać kupowania taniej a niebezpiecznej nafty. Takim właśnie niebezpiecznym, przez władze zabronionym towarem, który w większej części zamiast nafty eksplodującej benzyny zawiera i na oko od najlepszej nafty kolorem się nie różni — bywa publiczność wytykany i w błąd wprowadzany.

Ponieważ niebezpieczny naftę niebezpiecznej i eksplodującej rozróżnić prawie nie może, dlatego należy kupowania w nieznanym wystrzegać się i kupować tylko u takich kupców, którzy na zupełnie safsznie zasługują, a są przeciw firm, które przez wiekolecie swe istnienie dają dostateczną rekomendację, że tylko zupełnie bezpieczny i krajowy towar sprzedają. Bacz naturalnie, że co lepsze, a zwłaszcza bezpiecznie, musi być droższe, dlatego przestrzegamy: nafty taniej i lichej nie kupować, gdyż to oszczędność zupełnie nie na miejscu.

Najlepsza i najbezpieczniejsza
NAFTA
salonowa
nieeksplodująca, na sposób amerykańskiej rafinowana, beczkami i w mniejszych ilościach,
w składzie
J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.

Dla P. T. kupujących, którzy pragną mieć pewność, że naftę z naszego składu otrzymują, sprzedajemy marki półlitrowe, za których zwrotem naftę wydajemy. 207 7-10

Nowo otworzona Pracownia
Strojów Damskich
w Rzeszowie,
na Cyganówce Nr 408, dom Wnej Kamykowej
(obok Urzędu ochowniczego),
poleca się łaskawym względem Wnych Pań i donosi, iż wykonuje wszelkie obstalniki, w zakres strojów damskich i dla dzieci wchodzące, według najświeższych wzorów, szybko, z gustem i elegancją.
Ceny stałe nader przystępne. — Dodatki po cenie sklepowej.
Resztki materyi zwraca się. 219 5-7

W kupnie materyi pośredniczy się zupełnie bezinteresownie. — Zamówienia z prowincyi wykonuje się w możliwie najkrótszym czasie za nadeślaniem miary.
Modele Paryskie.